Pilnujcie samych siebie i trzody

Złoty tekst:

> *„Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila”* – Filip. 4:13.

Gdy ap. Paweł uciekał z Efezu po rozruchach, podjął podróż do europejskich zborów, które zapoczątkował. Przechodząc przez Macedonię do miasta Koryntu, udał się znów statkiem do Miletu, leżącego około pięćdziesiąt mil na południe od Efezu. Został odprowadzony przez przedstawicieli kilku zborów Azji Mniejszej. Był on w drodze do Jerozolimy, gdzie dla biednych niósł datki zebrane w czterech prowincjach, w których przemawiał. Towarzyszyło mu siedmiu przedstawicieli zborów z Tesaloniki, Berei, Derby i Efezu. Można przypuszczać, że wizyty te zajęły mu kilka miesięcy, a teraz w Milecie miał on ostatnią sposobność pożegnać się ze starszymi efeskiego zboru. Okręt, którego pasażerowie mieli jechać do Jerozolimy, zatrzymał się w porcie Miletus na czas nieokreślony, więc był czas zawiadomić o tym starszych w Efezie i dlatego przyszli do Miletu.

Nasza lekcja szczególnie zwraca naszą uwagę na mowę apostoła do tych starszych. Nie mamy rozumieć tego jako samochwalcze oświadczenie, lecz raczej jako szczere opowiadanie o sprawach, które jego słuchacze w pełni znają, a którymi on nie przechwalał się. Opowiadanie zostało podane nie dla jego osobistej sprawy, nie jako okazanie osobistej próżności i samochwały, lecz w zamiarze ożywczego utrwalenia w pamięci swych słuchaczy i aby lekcja tej godziny uczyniła na nich głębokie wrażenie. Przypomniał im, że na przestrzeni trzech lat mogli poznać go dokładnie, sposób jego życia, jego poświęcenie dla Pana, służbę dla Prawdy i dla braci. Przypomniał im także pokorę swego umysłu, że nie był u nich, sam się chwaląc, że jego sprawowanie się nie było wyniosłe i zarozumiałe, że nie pragnął *„panować”* nad zborami, ale przeciwnie – znosił między nimi wiele prób i trudności od Żydów i od *„fałszywych braci”.*

Oni znali jego pracę, wytrwałe znoszenie i nie powstrzymywanie się od wszystkiego, co mogłoby być dla nich pomocne, że nauczał ich publicznie i prywatnie, na ile okoliczności i sposobności na to pozwalały. Świadczył on zarówno Żydom, jak i Grekom, że jest tylko jedna Ewangelia Chrystusa, która winna być przyjęta przez wiarę i odwrócenie się od grzechu. Przez zwrócenie uwagi na te elementy swego charakteru położył fundament pod swe późniejsze napominanie, aby mogli naśladować jego gorliwość i wierność. Był on wiernym dozorcą, czyli biskupem strzegącym ich interesów. Był on wiernym pasterzem, mającym na względzie ich dobro, nadzorującym ich karmienie w duchowych sprawach. Znając prawdziwość tych wypowiedzi i pamiętając o nich, mogli być lepiej przygotowani do otrzymania takiego pożegnalnego napomnienia – tej wielkiej lekcji, jaką im przekazał.

„ZWIĄZANY W DUCHU”

Poinformował on braci, że choć odzyskał wolność fizyczną, odczuwał niewolę, czyli skrępowanie w swym umyśle, a której nie był w stanie pozbyć się, czyli tego przekonania, że musi iść do Jerozolimy, że było to zgodne z wolą Pańską i że w tym samym czasie otrzymał on zapewnienie od innych przez „dary”, że w Jerozolimie oczekują go kajdany i uwięzienie. Dodał przy tym odważne słowa:

> *„Wszakże ja nie dbam i nie jest mi tak droga dusza moja, bym tylko bieg mój z radością wykonał i posługę, którąm wziął od Pana Jezusa na oświadczenie Ewangelii łaski Bożej. A teraz oto ja wiem, że już więcej nie oglądacie oblicza mojego”.*

Apostoł z pewnością był w większej serdecznej zażyłości ze zborem w Efezie niż z jakimkolwiek innym. Widocznie był on najbardziej kwitnący ze wszystkich. Dzięki Pańskiej opatrzności spędził on z nimi więcej czasu i bez wątpienia wyniki uzasadniały przedłużony pobyt między nimi. Rozstania pomiędzy przyjaciółmi są zawsze bolesne, a rozstanie bez żadnej nadziei zobaczenia się jeszcze z tej strony zasłony są podwójnie ciężkim przeżyciem.

„KAŻĄC KRÓLESTWO BOŻE”

Możemy zauważyć posłannictwo, jakie wygłosił apostoł i które tu szczególnie podkreśla jako Ewangelię Chrystusa – *„każąc królestwo Boże”.* Jest rzeczą słuszną, abyśmy uświadomili sobie, że jest to ta sama Ewangelia, którą dziś opowiadamy, a jeżeli tak nie jest, oznacza to, że nie każemy jej właściwie. Łaska Boża została zamanifestowana w darowaniu nam swego Syna, który z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego człowieka. Łaska Boża została także okazana w ogólnym zarysie, jak śmierć Chrystusa będzie wykorzystania dla błogosławienia ludzkiej rasy: 1) Przez ostateczne ustanowienie Królestwa pod całym niebem dla panowania nad ludzkością dla zniszczenia grzechu i śmierci oraz dla podniesienia ujarzmionych przez tych nieprzyjaciół. 2) Jako podstawa do tego powszechnego

błogosławieństwa dla świata, o które modlimy się: *„Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi”,* Boskie posłannictwo powołuje najpierw *„maluczkie stadko”,* aby stali się współdziedzicami ze swym drogim Zbawicielem w tym Królestwie. Bogu niech będą dzięki, że te kosztowne prawdy dotyczące łaski Bożej i Królestwa Bożego, tak długo ukryte przed naszymi oczyma przez tradycje ciemnych wieków, wyszły na jaw, zostały objawione dzięki oświeceniu naszych oczu przez ducha świętego, iż możemy znać rzeczy obficie dane przez Boga, które pomagają nam w uczynieni naszego powołania i wybrania pewnymi.

Nic dziwnego, że apostoł mógł dodać mocne słowa: *„Przetoż oświadczam się wam dnia dzisiejszego, że jestem czysty od krwi wszystkich. Albowiem nie chroniłem się, żebym wam nie miał oznajmić wszelkiej rady Bożej”.* To, co głosił w efeskim zborze podczas swego trzyletniego pobytu u nich, było z pewnością tym samym posłannictwem, jakie dzięki zrządzeniu Bożemu trafiło do nas w jego listach skierowanych do różnych zborów. Możemy zauważyć, że posłannictwo ap. Pawła nie zawiera ani jednego słowa dotyczącego wiecznych mąk, które nie są częścią Boskiego planu. Niewątpliwie z tych listów możemy obecnie zauważyć, że ap. Paweł był bardzo cierpliwy w napominaniu, instruowaniu i pocieszaniu drogiego Pańskiego ludu. Był on bardziej użyty przez Pana, gdyż oddał samego siebie całkowicie Panu.

W tym możemy zauważyć różnicę pomiędzy operatywnością ducha świętego a działalnością nieczystych duchów, upadłych aniołów. W obu przypadkach kontrola powiększa się proporcjonalnie do tego, jak dana osoba wyrzeka się swej woli. Szczęśliwie dla ludzkości wszyscy posiadamy przyrodzony strach przed samopoddaniem się. Gdyby go nie było w zakresie tych wrodzonych skłonności, tego wrodzonego uporu, bez wątpienia dziś cały świat byłby opanowany przez złych aniołów, a przynajmniej w większości pod ich kontrolą. Nawet pomiędzy mediami istnieje ogólne jedynie częściowe uleganie woli duchów i samokapitulacja. Jednakże media są często ostrzegane przez swe czasopisma i książki, że istnieje wielkie niebezpieczeństwo w całkowitym poddaniu swej woli, aby zły duch nie osiągnął pełnego posiadania – aby nie opętał medium. Niestety! Biedne media! Nie wiedzą, że wszystkie te duchy, które komunikują się przez nich, są złymi duchami, upadłymi aniołami, które czasami podają się za naszych drogich umarłych przyjaciół.

Nawet małżonkowie nie powinni w pełni poddawać sobie nawzajem swojej woli ze względu na niebezpieczeństwo narażenia się na szkodę. Również rodzice nie powinni zmuszać swoich dzieci do pozbycia się swej woli. Do jakiego stopnia to czynią, krzywdzą swe dzieci, szkodząc ich osobowości, co czyni ich bardziej podatnymi na oszustwa upadłych aniołów.

Jest jeden i tylko jeden, któremu możemy zupełnie poddać naszą wolę: to nasz Pan. On zaprasza do zupełnego poddania naszej woli pod Jego wolę, a w Jego imieniu i jako Jego ambasadorzy możemy w pełni zapraszać nasze dzieci, przyjaciół i naszych bliźnich do takiego samego poddania swych serc Panu. Im bardziej zupełnie wola jest poświęcona, tym większe powinno być poddanie, tym bardziej błogosławione powinno być doświadczenie – większa użyteczność w Pańskiej służbie. Jest to treścią zapomnienia ap. Pawła: *„Bądźcie napełnieni duchem”,* poświęceni, zupełnie oddani Panu. Proporcjonalnie do tego, jak ten warunek poświęcenia lub podania woli jest osiągnięty, w tym samym stopniu możemy być użyci przez Pana jako Jego wyraziciele, Jego narzędzia, gotowi do Jego służby – służby dla Prawdy i dla Jego trzody. Ap. Paweł był szlachetnym przykładem takiego samoofiarowania dla Pana, napełnienia duchem, zupełnego pozbycia się swej własnej woli i właściwego umartwiania dla świata, jego woli, planów i służby.

Nic dziwnego, że ap. Paweł mógł zapewnić braci, że mogą go naśladować w jego naśladowaniu Chrystusa. Chrystus był napełniony duchem Ojca. Ap. Paweł, jako lojalny naśladowca Jego stóp, posiadał podobne usposobienie choć w mniejszym zakresie. I wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, muszą podobnie być napełnieni Jego duchem, wolą Bożą, wolą Chrystusa i być umarłymi dla ziemskich ambicji. Myślą ap. Pawła w przywołaniu starszych było, aby wpoić w nich, że podobnie jak on, poświęcili się nie tylko dla Pana, lecz jako nauczyciele w Kościele mają podwójną odpowiedzialność – wobec samych siebie, jak też wobec zboru, w którym Pan uczynił ich dozorcami.

Zwróćmy uwagę na jego słowa: *„Pilnujcie tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was duch światy postanowił dozorcami* (biskupami)*, abyście paśli zbór Boży, którego nabył przez własną krew* (Syna)” – w. 28. Kilka punktów godnych jest baczniejszej uwagi. Poprawne tłumaczenie zacytowanych powyższej słów mówi: *„W których duch święty uczynił was biskupami”,* co zgodne jest z ogólnym stwierdzeniem Pisma Świętego, że starsi zboru nie są nad zborem w sensie zwierzchnictwa lub klasy *„kleru”,* lecz są oni w zborze – członkami zboru, członkami nadzorującymi i pomagającymi zborowi przez wybór Pański przy pomocy przewodu, jakim jest zbór. Zauważmy dwa punkty:

(1) Starsi potrzebują czuwać nad sobą i nad trzodą. Ktokolwiek próbuje zajmować się pasterstwem w Kościele, przede wszystkim powinien czuwać nad samym sobą, aby nie wpadł w pokuszenie, ponieważ jak to wyjaśnia apostoł, ci, którzy przyjmują pozycję starszych w Kościele, pastorów, dozorców, są narażeni na szczególne próby i trudności. Potrzebują oni najpierw

czuwać sami nad sobą, aby głosząc innym Słowo Boże, sami nie zostali odrzuceni.

(2) Ci, którzy przyjmują funkcję duchownego, czyli służbę dla zboru jako bracia starsi pod Boskim zarządzeniem, powinni zdawać sobie sprawę, że przyjmują na siebie wielką odpowiedzialność, z której muszą *„oddać rachunek Bogu”* (Rzym. 14:12). Nie oznacza to wyszukiwania felerów w braciach. Nie oznacza to także jedynie wygłaszania im kazań, odwiedzania chorych i służenia doradą zmartwionym. Oznacza to nadzór, opiekę nad wszystkimi interesami zboru i jego jednostek we wszystkich ich szczegółach. Ci, którzy są przeciążeni troskami obecnego żywota, nie spełniają w żadnym wypadku warunków do przyjęcia odpowiedzialności tej służby w Kościele Boga żywego i nie powinni być do niej zapraszani, nie powinni być wybierani na starszych. Jedynie ci, którzy najpierw szukają interesów Królestwa Bożego i sprawiedliwości, jaką ono reprezentuje, są w pewnymi sensie lub stopniu właściwie przygotowani do takiej służby w Kościele. Powinni oni uważać ją jako część swej odpowiedzialności i obserwować, jakie drodzy bracia i siostry czynią postępy, szczególnie w sprawach duchowych. Powinni oni odczuwać swą służbę jako część swego obowiązku, aby napominać, pocieszać i pomagać wszystkim, kiedy tylko nadarzy się ku temu sposobność.

Nie jest to przywilejem wszystkich braci i sióstr w zborze starać się przywoływać wszystkich do porządku, chyba że będzie to dotyczyć jego osobistej sprawy. Wtedy należałoby ściśle zastosować regułę Pańską wg Mat. 18:15. Jednakże starszy przez sam wybór proszony jest o utrzymanie nadzoru nad sprawami zboru, aby dać radę, udzielić nagany, na ile charakter sprawy tego wymaga – w cichości, również mając na pamięci, aby sam nie był kuszony, jeżeli nie w tym samym zakresie, to możliwie w innym rodzaju pokusy. Oczywiście powinien on stosować regułę zawartą w Ew. Mat. 18:15.

DRAPIEŻNE WILKI I PRZEWROTNI MÓWCY

Apostoł przy okazji podkreślenia tego obowiązku nadzoru ze strony starszych przypomina im, że Pan kupił tę trzodę drogocenną krwią Baranka Bożego i że ta wartość przed obliczem Bożym powinna być tak głęboko wyryta w ich umysłach, aby byli chętni kłaść swe życie za braci we wszelkiej służbie dla braci, jaka się nadarzy.

Podkreślając z naciskiem dane ostrzeżenie, apostoł proroczo oświadcza, że istnieje wielka potrzeba czuwania nad samym sobą, ponieważ z nich samych, z samej trzody, a szczególnie pomiędzy starszymi powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnąć uczniów, pragnących być wodzami, którzy nie zawahają się tworzyć rozłamów w Kościele, aby zadowolić swoje ambicje. Słowo użyte w tym miejscu jako przewrotni, w oryginale oznacza krętacze, pokręceni. Myślą tego wyrażenia jest, że ci, którzy zaczynają tracić ducha Pańskiego, tracą jasność zrozumienia i oceny Prawdy. Gdy osobiste samolubne ambicje zaciemniają ich duchowy wzrok, zaczynają oni coraz bardziej niejasno widzieć Pismo Święte i skłonni są do przekręcania Słowa Bożego, aby poprzeć swoje ambitne poglądy. Jak prawdziwe są słowa apostoła, jak wielkie niebezpieczeństwo w tym zakresie istnieje szczególnie dla starszych, dozorców trzody. Widocznie samolubne ambicje są największymi wrogami, przeciw którym muszą oni walczyć.

Takie ambicje nie kiełkują, kwitną i przynoszą owoce w sposób nagły. Proces ten jest stopniowy i dlatego bardziej niebezpieczny, bardziej zwodniczy, mniej prawdopodobny do zauważenia. Jak ważnym więc jest, aby cała Pańska trzoda, a szczególnie starsi pilnowali samych siebie i badali swe własne postępowanie, a przede wszystkim motywy powodujące ich uczynki! Pamiętajmy, że zasadniczą rzeczą jest czystość woli. Wszelka domieszka samolubstwa, choćby mała, jest trującym wirusem, który nieodparcie prowadzi do wtórej śmierci. *„Pilnujcie samych siebie”* jest napomnieniem apostoła, ponieważ chciał on powiedzieć, że z nich samych powstaną mężowie opowiadający prawdę w przekręconej formie w celu pociągnięcia za sobą uczniów, aby stać się wodzami trzody i otrzymać chwałę i cześć od ludzi. Ach! jak wysoka jest tego cena – utrata Boskiej łaski wiecznego życia!

„Drapieżne wilki” są srogimi wilkami. Niekiedy mogą oni zwodzić owce zewnętrznym wyglądem i zapewnieniami, ukrywając swą wilczą naturę. Sami i ich zewnętrzne postępowanie, którym zwodzą, są określone przez Pismo Święte jako *„wilki w owczej skórze”.* Pasterz oczywiście zna ich charakter, zanim ten staje się jawny dla owiec, lecz posłuszna, niewinna owca zostaje zwiedziona, zanim te wilki zaczynają bić, pożerać i rozpraszać trzodę. Niebezpieczne wycie jako „uczynki ciała i diabła” nie sprawują sprawiedliwości, pokoju i miłości ani ducha Pańskiego. Wilk czyni krzywdę swymi ustami, a czyni to przez oszczerstwo, obmowę i wszelkim złym działaniem.

Ap. Paweł ostrzegał starszych efeskiego zboru, czego mogą oczekiwać, a jego słowa są prawdziwe. Hymeneus, Aleksander, Fygellus, Hermegenes i Filetus są wspomniani po imieniu (1 Tym. 1:20; 2 Tym. 1:15, 2:17). Te same zasady są i obecnie czynne. Oczywiście Pismo Święte ogólnie uczy, że najsurowszych doświadczeń w tym samym zakresie Kościół może oczekiwać w *„w tym dniu”,* którym zakończy się teraźniejszy Wiek Ewangelii.

„NOC I DZIEŃ ZE ŁZAMI”

„Przeto czujcie pomnąc, żem przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawał napominać ze łzami każdego z was.” Są tu dla nas postawione dwa punkty: po pierwsze – obowiązek starszych zboru to mieć się na baczności wobec tych złych, tak obrazowo przedstawionych, czuwać nad dobrem trzody i wystrzegać się wilków. Winni czuwać, aby wilki nie miały, o ile to możliwe, najmniejszej sposobności szarpania i bicia trzody i ostrzegać owce, ażeby żadnej z nich nie została wszczepiona wścieklizna wilków, co ujawnia się hydrofobią (obawą przed wodą – przyp. tłum.), obmawianiem jeden drugiego i zwykłymi oznakami hydrofobii z pozornym pragnieniem wody (Prawdy), jednak odmawiania jej picia.

Po drugie – starsi powinni także mieć się na baczności wobec tych, którzy niezawodnie *„powstaną z nich samych”.* Właściwe czuwanie zaczyna się od swego własnego serca – czy to ja, Panie? Właściwe czuwanie na czas dostrzeże takie charaktery jak Hymeneus i Filetus, a naśladowanie przykładu apostoła pozwoli na ich ujawnienie nie z jakiegokolwiek uczucia gorzkości przeciwko nim, lecz w interesie i dla ochrony trzody. Ap. Paweł przypomina bowiem, że takie było jego własne postępowanie – było to jedną wielką czujnością, zainteresowaniem, opieką nad nimi i nad wszystkimi zborami Małej Azji. Wrażenie *„dzień i noc ze łzami”* pokazuje nam jasno, że wielki apostoł odczuwał ciężar odpowiedzialności spoczywającej na nim jako słudze Bożym i ambasadorze Króla królów, jako pasterzu i nadzorcy Pańskiej trzody, a także „słudze nowego przymierza” delegowanemu przez Naczelną Głowę ku pomocy w powoływaniu tych, którzy mają stać się członkami Jego Ciała dla ich pouczenia i budowania w najświętszej wierze, aby ostatecznie wszyscy mogli przyjść do pełnej miary wzrostu dojrzałego w Ciele Chrystusa jako wielkiego Pośrednika, Proroka, Kapłana i Króla świata.

PRZEWIDZIANA BOSKA POMOC

Napomnienie kończy się słowami: *„A teraz, bracia! poruczam was Bogu i słowu łaski jego, który może pobudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi”.* Myślą apostoła wydaje się być, że jego słowa, jego poważne napomnienie może nie tylko pobudzić ich, lecz dowiedzieli się, jakie środki obronne należy stosować dla pokonania tak przedstawionego kryzysu. On zwraca uwagę na fakt, że Bóg – wielkie Centrum wszystkich naszych błogosławieństw, od którego pochodzi wszelki dobry i doskonały dar – jest po naszej stronie i po stronie wszystkich tych, którzy starają się współpracować z Jego postanowieniami.

Przy pomocy dalszego wyjaśnienia czyni wzmiankę o Piśmie Świętym, o Słowie Boskiej łaski, czyli o posłannictwie Ewangelii. Mówi on, że zarówno oni, jak i my możemy być pewni, że Słowo Boże jest zdolne zbudować nas, dać nam potrzebny rozwój charakteru, serca i umysłu, a ostatecznie zapewnić nam dział w wielkim dziedzictwie, które Bóg przygotował dla tych wszystkich, którzy są uświęceni przez to posłannictwo.

Zachowajmy to dobrze w naszych sercach: zaniedbanie Słowa Boskiej łaski, zlekceważenie Jego obietnicy oznacza brak siły do znoszenia prób, jakie są naszym udziałem. Oznacza to również otwarcie drzwi dla Szatana, aby stawiał ciemność za światłość, a światłość za ciemność dla naszego zamieszania. Oznacza to, że ci, którzy nie będą zwracać bacznej uwagi, w następstwie tego mogą być niezdolni odróżnić pomiędzy beczeniem owcy a *„wyciem o północy”* wilka, pomiędzy trzymającymi mocno i trąbiącymi w trąby Pańskiego Słowa i tych, którzy powodują podziały pomiędzy owcami i mówiącymi przewrotne rzeczy, przekręcającymi fakty, które mogą dzielić trzodę i pociągać za sobą uczniów.

Nie czyńmy pomyłki. Istnieje kwestia otrzymania lub nieotrzymania dziedzictwa pomiędzy poświęconymi. Ten kto jest wierny w najmniejszych rzeczach, uznaje Pana i Jego postanowienia w związku ze wszystkimi Jego błogosławieństwami – doczesnymi i duchowymi, będzie przygotowany do oczekiwania w ustawicznej gorliwości i otrzyma odpowiednią opiekę Pasterza. Z drugiej strony ci, którzy nie przyjmują *„pokarmu na czas słuszny”* i szczególnych postanowień obecnego czasu żniwa, tacy nie będą przygotowani, będą prawdopodobnie zwiedzeni przez tych, którzy usiłują pociągnąć ich za sobą.

WZORAMI BĘDĄC TRZODY

Ap. Paweł już wykazał, że lekcją Zakonu było, że osioł młócący zboże miał dozwolone mieć dział w nim dla swego pożywienia i że podobnie ci, którzy służą w Kościele w rzeczach duchowych, mogą legalnie, sprawiedliwie mieć dział w doczesnych błogosławieństwach od tych, którym służą. Wykazał także, że jeżeli służył Kościołowi duchowymi dobrami, niewspółmiernie bardziej wartościowymi niż ziemskie rzeczy, byłoby oczywiście małą rzeczą dla Kościoła służyć mu w jego doczesnych potrzebach. Lecz choć te zasady były sprawiedliwe i winny być przestrzegane przez zbór, on nie żądał od nich tych rzeczy. Mogło to być dla nich korzystne, aby widzieli sprawy w ich właściwym świetle i mogli odpowiednio postępować. Lecz jeśli nie chcieli dostrzegać tych przywilejów w służeniu mu i innym sługom Prawdy w doczesnych sprawach, spostrzegł on, że to nasuwało mu jeszcze większą sposobność do samoofiary, samozaparcia w służbie dla Prawdy. Nie czuł się on obrażony z powodu ich zaniedbania i nie powiedział: Odmówiliście mi moich cielesnych potrzeb, dlatego ja odmówię wam duchowej pociechy. Wręcz przeciwnie, jego rozumowaniem było: Drogie owce potrzebują duchowych

błogosławieństw i jestem zadowolony, że mam przywilej od Pana być sługą w udzielaniu tych rzeczy. Im więcej może mnie to kosztować na drodze samoofiary i samozaparcia, tym wiekszy będę miał dowód miłości dla Pana, dla Prawdy, dla trzody i tym większą będę miał łaskę u wielkiego Pasterza, ponieważ będę bardziej przypodobany do wielkiego Zbawiciela, który kupił owce przez ofiarowanie samego siebie.

W tym zakresie apostoł pragnie zwrócić uwagę na swe postępowanie nie chełpliwie, lecz dla ich pożytku, aby mogli być bardziej zdolni do zrozumienia, jaki winien być właściwy charakter podpasterza naszego Pana. Mówi on: *„Srebra albo złota, albo szaty nie pożądałem od nikogo”.* On nie służył im dla nagromadzenia bogactwa ani dla zapewnienia sobie wygód doczesnego żywota. On pożądał ich serc. On pragnął przyjemności w przyprowadzeniu ich do społeczności z wielką Głową Kościoła, jako członków Jego Ciała. On oceniał swe przywileje jako sługi Nowego Przymierza w tym zakresie, przygotowując członków Ciała Chrystusowego, wielkiego Pośrednika i pomagając im, aby mogli uczynić pewnym swe powołanie i wybranie do chwalebnych rzeczy obiecanych w Słowie Bożym.

Idąc dalej powiedział: *„Owszem, sami wiecie, że moim potrzebom i tych, którzy są ze mną, służyły te ręce”.* Widocznie niektórzy z tych, którzy towarzyszyli ap. Pawłowi, nie mieli zawodu ani nie mogli znaleźć korzystnego zatrudnienia, podczas gdy rzemiosło apostoła – robienie namiotów i żagli było widocznie dochodowe, dostarczające zajęcia w różnych miastach odwiedzanych na morskich wybrzeżach. Widocznie drudzy byli głównie zależni od swego przywódcy w zakresie doczesnych, jak i duchowych rzeczy. On nigdy się nie skarżył. Zwracał jedynie ich uwagę na swe właściwe postępowanie, które – jak wierzył – było słuszne i przyjemne przed obliczem Pana. Zalecał im podobnego ducha miłości dla Pana, a także dla trzody i dla Prawdy aż do stopnia samoofiary. W ten sposób mogli być statecznymi sługami Boskiej łaski i wiernymi dozorcami Jego trzody. Jego wypowiedź posłannictwa została podsumowana w taki sposób:

> *„Wszystko okazałem wam, iż tak pracując mamy podejmować słabych, a pamiętać na słowa Pana Jezusa, że on rzekł: Szczęśliwsza rzecz jest dawać, niżeli brać”.*

Tłum. z ang. *A. Z.*

W.T.VIII-1909(4458)

Watch Tower
R-4458 (1909 r.)
„Straż”